ORGAN ZWIĄZKU
KANIOWCZYKÓW
I ŻELIGOWCZYKÓW

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM
Warszawa, Marzec 1936
Rok IV Nr. 3

GŁOS KANIOWCZYKÓW i ŻELIGOWCZYKÓW



TREŚĆ:





Rozkaz Naczelnego Wodza gen. Śmigłego-Rydza

Żołnierze!

Prezentując broń i oddając honory wojskowe, składacie żołnierski hołd Duchowi Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W ciągu wielu lat wojny i pokoju, w których On dzierżył los Polski w Swych rękach, dzień 19 marca, dzień Jego Imienin był potężną, przejmującą rewją uczuć osobistych i patrjotycznych sze-

rokich mas społeczeństwa. Pełen niezachwianej wiary, szacunku i niebywałego przywiązania naród chylił się przed Marszałkiem, mając głębokie przekonanie, że tym aktem oddaje równocześnie cześć wielkości i dostojeństwu Polski, którą tak wyjątkowo i wspaniale ucieleśniał Marszałek.

Żołnierze! Państwo Polskie jest tworem Jego rąk, armja zaś to największa Jego miłość i duma! Nawzajem On był największą miłością i dumą! Dał honor zwycięstwa naszym sztandarom, stworzył wielką wojenną tradycję, wzniósł mocne podwaliny myśli i moralności wojskowej. Przez całe życie zmierzał z twardym uporem i płomienną namiętnością do wielkości Polski.

Pamiętajcie, żołnierze, że najwalniejszym czynnikiem i gwarantem wielkości Państwa jest bitna i sprawna, cnotami żołnierskiemi hartowna armja!

Miejcie ambicję być wyjątkową, wspaniałą armją!

Kierując się tą piękną ambicją w pełnieniu obowiązków żołnierskiego dnia — wywiążemy się najgodniej z długu wdzięczności dla Marszałka za sławę zwycięstwa. A sztandar wojskowy stanie się nieomylnym drogowskazem dla państwowej myśli całego społeczeństwa!

Generalny Inspektor Sił Zbrojnych
(—) ŚMIGŁY-RYDZ
generał dywizji.

Józef Piłsudski

Mowa P. Prezydenta Rzplitej Ignacego Mościckiego

Pierwszy to raz obchodzimy imieniny naszego Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego, kiedy odszedł już nazawsze, osierocając cały naród polski.

Osierocił nas, gdyż wszystko — wszystko zawdzięczamy Jemu i On do ostatniej chwili największe nasze troski dźwigał na swych barkach.

Poddawaliśmy się z największą chęcią Jego rozkazom, Jego radom i wytycznym, bo wierzyliśmy w Jego genjalne przewodnictwo.

Ja, który miałem szczęście patrzenia zbliska przez 41 lat na działalność Piłsudskiego dla Polski, musiałem dojść do przekonania, że tak wielkiej postaci Polska jeszcze nie miała.

A przecież historja narodu polskiego zna dosyć znaczny zastęp wielkich ludzi, którzy podczas długiego okresu niewoli byli w stanie wzniecać patrjotyzm i dumę narodową. Wszystkie powstania i walki z najeźdźcami, rzucające posiew gotowości do dalszych ofiar, tym wielkim ludziom zawdzięczamy.

Bez tej dumy narodowej i bez tych ofiar wielka postać Piłsudskiego też nie mogłaby się narodzić.

Historja Polski podaje nam jednak obrazy nietylko pięknych ludzi. Mówi nam ona, że ludzi brzydkich, a nawet podłych, siejących przyziemną prywatę, niezgodę i zamęt, mieliśmy niestety także.

Różne ciężkie chwile, a w końcu utratę naszej niepodległości tym właśnie ludziom zawdzięczamy.

Jednak te brzydkie tradycje nie były w stanie przezwyciężyć tradycji pięknych, dzięki którym odzyskaliśmy wolność i możność dalszego rozwoju.

W rozmowach ze mną Piłsudski nieraz gwałtownie się żżymał na bardzo liczną u nas małość ludzką, która Mu wielce utrudniała konstruktywną pracę dla przyszłości Polski.

To Jego żżymanie się było nieraz bardzo mocne i mogło się nawet czasem zdawać, że z obrzydzeniem i niechęcią chce odejść od pracy. A jednak duch Jego niezłomny, będący wcieleniem największych i najpiękniejszych tradycji naszej przeszłości, nie uległ osłabieniu.

Piłsudski wraca z wygnania z Syberji w r. 1893 i zaraz staje na czele Polskiej Partji Socjalistycznej, która tworzyła się na gruzach organizacji rewolucyjnych, zgniecionych przez siepaczy caratu. Jako naczelne swe hasło wysuwa Piłsudski walkę o niepodległość i temu hasłu wszystkie inne podporządkowuje.

Wnikając w polityczne nastroje w Europie. Piłsudski uwierzył z całem przekonaniem, że musi nadejść sprzyjająca chwila do zbrojnego wystąpienia. To też wiele czasu poświęcił gruntownym studjom, celem zdobycia wszechstronnej wiedzy wojskowej.

Już na kilka lat przed wojną światową organizował, wychowywał i ćwiczył w sztuce wojennej młodzież, która później podczas zawieruchy światowej w szeregach Legjonów i Polskiej Organizacji Wojskowej zdobyła tak przepiękne karty w historji naszych walk o niepodległość.

W czasie więzienia Marszałka w Magdeburgu zaznaczyła się znowu jego genjalna zdolność przenikania przyszłości. Czas ten wyzyskał Piłsudski do przeprowadzenia głębokich rozważań nad wybraniem metody rządzenia, którą miał zastosować w chwili wskrzeszenia naszej państwowości przy równoczesnem ujęciu w swe ręce pełnej władzy w kraju.

A więc wszystko, co się później stało, znacznie wcześniej przewidział i dokładnie przemyślał.

Mówiąc mi raz o swoich czasach magdeburskich, Piłsudski zaznaczał, że miał wielką trudność w wyborze metody rządzenia krajem. Wreszcie rozstrzygnął i wybrał metodę, dla której nie mógł znaleźć przykładu w dziejach innych państw. Takiego bowiem wypadku, by ktoś z historycznych postaci sam, nie zmuszony warunkami, dobrowolnie ograniczał swą władzę, jeszcze nie było. Pierwszą taką postacią był Piłsudski, który od samego początku naszej wskrzeszonej państwowości śpieszył się nawet z dopuszczeniem społeczeństwa do udziału w rządach. Uważał On bowiem, że dyktatorski sposób rządzenia nie wychowuje narodu i nie przyczynia się do ewolucyjnego tworzenia i rozwoju spoistości wewnętrznej państwa.

Jego nastawienie psychiczne sięgało w daleką przyszłość narodu do czasów, kiedy On sam już nie będzie mógł brać udziału w pracy i nie będzie mógł dożyć wyników swojego trudu.

Wszystko co czynił dla bieżącej chwili, było rozważane przez Niego pod kątem potrzeb przyszłości narodu.

Były to potężne uczucia, które można porównać tylko z uczuciem matki. Matka, kochająca nad życie swe dzieci, troszczy się nietylko o ich przyszłość, ale jej troska sięga jeszcze do dalszych pokoleń. Takie uczucia dla całego narodu spotyka się bardzo rzadko.

W rozmowie ze mną nazywał Piłsudski swoje wielkie uczucia dla przyszłości Polski swoim honorem wobec historji. O tym honorze wobec historji niech pamiętają w przyszłości wszyscy polscy mężowie stanu, gdy wskutek jakichkolwiek podrażnień zacznie ich opanowywać niezdrowa ambicja osobista i autosugestja, mącąca objektywność ich myślenia.

Potrzebne to jest dla Polski.

Bezpośrednio po powrocie z Magdeburga w listopadzie 1918 r. Piłsudski, objąwszy dyktatorską władzę nad tworzącem się państwem, próbował utworzyć koalicyjny rząd, złożony z przedstawicieli wszystkich wybitniejszych ugrupowań.

Wszystkie jednak Jego wysiłki w tym kierunku zostały udaremnione niezgodą i waśniami stronnictw, które najdosadniej charakteryzują Jego własne słowa: „Rozmawiałem z setkami osób, z przedstawicielami rozmaitych ziem, organizacji, stowarzyszeń, interesów... każdy mówił. że jest całym narodem, że chciał swojego rządu, każdy groził, że innego rządu nie usłucha".

Wówczas to polecił utworzenie gabinetu swemu podkomendnemu, legjoniście Jędrzejowi Moraczewskiemu i wkrótce po utworzeniu rządu wyznaczył mu bardzo bliski termin na przeprowadzenie wyborów do Izb Ustawodawczych, opartych na najszerszych podstawach demokratycznych. Wybory odbyły się już 26 stycznia 1919 r.

W ten sposób Piłsudski zrezygnował ze swej dyktatorskiej władzy i to pomimo wstrząsu, spowodowanego zamachem stanu z 5 stycznia 1919 r. Już samem odniesieniem się do zamachowców i potraktowaniem ich ze względnością prawdziwie ojcowską, dał Piłsudski dowód, że tego rodzaju epizody nie były w stanie zachwiać raz ustalonej przez Niego metody rządzenia.

Z biegiem czasu zaczęły się piętrzyć coraz większe trudności w konstruktywnej pracy Marszałka. Atakowano Go ze wszystkich stron. Tworzono i rozsiewano najcyniczniejsze plotki, oskarżano Go o zdradę narodu, a w Sejmie starano się różnemi ustawami jaknajbardziej umniejszyć władzę Naczelnika Państwa.

Piłsudski patrzył na to wszystko z nadzwyczajną cierpliwością i chociaż wewnętrznie zżymał się potężnie, nie załamał swej raz ustalonej linji.

W jednem ze swych przemówień Piłsudski tak scharakteryzował tę podłą i wysoce dla państwa szkodliwą robotę:

„Był cień, który biegł koło mnie. Czy na polu bitwy, czy w spokojnej pracy, czy w pieszczotach dziecka — cień ten ścigał mnie i prześladował. Zapluty, potworny karzeł, na krzywych nóżkach, wypluwający swą brudną duszę, opluwający mnie zewsząd, nie szczędzący niczego, co szczędzić trzeba — rodziny, stosunków, bliskich mi ludzi — śledzący moje kroki, przekształcający moją myśl — ten potworny karzeł pełzał za mną, ubrany w chorągiewki różnych kolorów to obcego, to swego państwa, krzyczący frazesy. wymyślający jakieś historje, — ten karzeł był moim nieodstępnym towarzyszem doli i niedoli. szczęścia i nieszczęścia, zwycięstwa i klęski. A plucie to chrzczono wysokiemi słowami, wysokiemi hasłami. Była to praca tak zw. narodowa, praca t. zw. patrjotyczna".

Czyż nie musimy podziwiać wielką moc ducha Piłsudskiego i Jego potężny upór w utrzymaniu raz obranej metody, metody bezsprzecznie najlepszej, ale nadzwyczaj trudnej?

I znowu żadna z historji rozwoju różnych narodów nie daje nam przykładu takiej wytrzymałości nerwów i cierpliwości u naczelnej postaci, mogącej skorzystać z pełni władzy.

Po przeprowadzeniu wyborów w listopadzie 1922 r. już na podstawie uchwalonej konstytucji, Piłsudski zrezygnował z wyboru na Prezydenta. Jak sam mi mówił, chciał przypatrzeć się zboku, jak dalej rozwijać się będą stosunki wewnętrzne w kraju przy Prezydencie, który — Jego zdaniem — powinien mieć lżejszą rękę od Niego.

Zgromadzenie Narodowe dokonało 9 grudnia 1922 r. wyboru Prezydenta Narutowicza i gdy Elekt jechał do Sejmu, by złożyć konstytucyjną przysięgę, spotkała Go w drodze ze strony tłumu wielka zniewaga, a jeszcze większą zniewagę wyrządzono majestatowi Rzeczypospolitej. Elekta obrzucono grudami błota i stekiem najwstrętniejszych obelg. W tydzień później Pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej, wybrany na podstawie świeżo uchwalonej konstytucji — już nie żył.

Pamiętam dokładnie, jak wielką grozę zbrodnia ta wywołała w kraju — grozę, spotęgowaną jeszcze aureolą, wytworzoną dokoła osoby zabójcy przez pośrednich winowajców tej zbrodni. Rozpacz szarpała umysły prawych obywateli, napawając ich lękiem o przyszłość Polski.

Piłsudski i te najtragiczniejsze wydarzenia, które ścinały krew w żyłach, wytrzymał cierpliwie i nie dał się wyprowadzić z równowagi, chociaż wewnętrznie przechodził najgłębsze wzburzenie.

Dokonano wyboru drugiego Prezydenta Rzeczypospolitej Stanisława Wojciechowskiego.

Piłsudski usunął się w cień, zachowując jedynie szefostwo Sztabu Generalnego i przewodnictwo ścisłej rady wojennej.

Pomimo to walka z Nim nie ustała, odczuwano bowiem, że ma On siłę i pełną możność przerwania w każdej chwili tej niecnej i wysoce dla państwa szkodliwej roboty.

Obowiązki wojskowe pełnił Piłsudski jeszcze przez kilka miesięcy.

Kiedy jednak do władzy dochodziły coraz bardziej żywioły moralnie współwinne w zabójstwie Prezydenta Narutowicza, Piłsudski zrezygnował ze wszystkich stanowisk wojskowych, a nawet zażądał zupełnego zwolnienia Go z wojska. Chciał w ten sposób na prawach zupełnie wolnego i niezależnego obywatela słowem i pismem przeciwdziałać zgubnym dla państwa prądom rozkładowym. Czynił to istotnie z nadzwyczajną siłą, wywołując głębokie wrażenie w społeczeństwie.

Nadszedł rok 1926.

Ludzie zwalczający Piłsudskiego, nietylko zdobyli władzę nad biegiem życia państwowego, ale czyniono przygotowania celem ostatecznego złamania moralnej i fizycznej potęgi Marszałka.

Zbierały się moce celem ostatecznego obezwładnienia Go i usunięcia ostatniego czynnika, który mógł jeszcze przeciwstawić się złemu i zapobiec pogrążeniu kraju w odmęt długotrwałej rewolucji.

Wówczas dopiero zdecydował się Piłsudski na zbrojną demonstrację, która wbrew Jego przewidywaniom przerodziła się w walkę i pociągnęła za sobą pewne straty po obu stronach.

Ta walka zbrojna trwała tylko trzy dni ograniczyła się tylko do stolicy, oszczędziła ona jednak krajowi o wiele gorszego i powszechniejszego zamętu i walk, które mogłyby spowodować nieobliczalne osłabienie Państwa.

Osiągnąwszy zwycięstwo, Piłsudski ponownie rezygnuje z dyktatury i nadaje odrazu legalny charakter dalszemu biegowi wypadków. Ciała ustawodawcze nie zostały rozwiązane, a zwołane w myśl konstytucji na dzień 31 maja Zgromadzenie Narodowe, wybierając Go na Prezydenta Rzeczypospolitej, ulegalizowało Jego wystąpienie. I tym razem Piłsudski wyboru nie przyjął.

Przewrót majowy i pełne zwycięstwo Marszałka Piłsudskiego wytworzyły w kraju nadzwyczaj doniosłe zmiany, stanowiąc nowy etap dla dalszego ewolucyjnego rozwoju państwa.

Od tego momentu przychodzą do władzy prawdziwi patrjoci, którzy swym ofiarnym udziałem w walkach o niepodległość dali dowody swoich uczuć dla ojczyzny i są zdolni pełnię swoich trudów i wysiłków poświęcić dla dobra państwa.

A jeżeli nawet długi czas jeszcze należy liczyć się z istnieniem w Polsce licznych nawet małości, jestem głęboko przekonany, że uzyskanie przez nie decydującego wpływu na losy państwa nie jest już możliwe.

Jest to fakt niezwykłej doniosłości i o daleko sięgających następstwach, a jednocześnie jest dowodem, że metoda, obrana przez Piłsudskiego jeszcze w Magdeburgu i konsekwentnie utrzymana kosztem takich Jego zmagań i przeżyć, okazała się dla Polski szczęśliwa.

W tym nowym etapie Piłsudski, pomimo istniejących jeszcze nadal dużych trudności ze strony niewykorzenionego jeszcze partyjnictwa, kładzie krok za krokiem dalsze zręby pod silny gmach mocarstwowej Polski.

Doprowadził wreszcie przy wydatnej pomocy swoich najbliższych współpracowników do uchwalenia kwietniowej konstytucji, która ostatecznie ustala i harmonizuje działalność wszystkich władz państwa i wytycza wyraźną drogę do dalszego jego rozwoju.

Tak bardzo doniosłym pracom Piłsudskiego wewnątrz kraju odpowiadały również Jego prace nazewnątrz dla ugruntowania i stałego powiększania mocarstwowego stanowiska Polski w świecie.

Przez 9 lat miałem możność przyglądać się zbliska Jego kierownictwu polityką zagraniczną, poznać Jego myśli i rozważania w tej dziedzinie i podziwiać genjalność Jego wyczuć w posunięciach, których rezultat dla nas zawsze był szczęśliwy.

Doprawdy ani razu nie miałem powodu do jakichoklwiek zastrzeżeń. I chociaż czułem, że sam nieraz może nie potrafiłbym tak głęboko wniknąć w zawikłane arkana polityki zagranicznej, to jednak z chwilą, kiedy się miało już przed sobą rezultaty faktów dokonanych. wydawała się droga, obrana przez Niego, nadzwyczaj prostą, konsekwetną i nieskomplikowaną.

Piłsudski przez wyjaśnianie swoim najbliższym współpracownikom motywów swoich posunięć w sprawach polityki zagranicznej umożliwił kontynuowanie Jego linji i zamierzeń nawet po Jego odejściu.

Rezultaty Jego decyzji i posunięć na polu polityki zagranicznej okazały się bardzo doniosłe. Ze stanowiska państwa podawanego w początkach swego istnienia nieraz zagranicą na sezonowe, doprowadził Polskę do stanu, w którym samodzielność jej polityki wszystkim została uwidoczniona, zmuszając inne państwa do poważnego liczenia się z nią.

Największem jednak ukochaniem Marszałka, któremu najwięcej poświęcił trudu i wysiłków, było wojsko polskie, najpierw jako czynnik walki o niepodległość, a następnie jako najważniejszy czynnik utrzymania niepodległości, który, zabezpieczając kraj przed niepokojem zzewnątrz, umożliwia ewolucyjną pracę nad jego umacnianiem i rozwojem.

Jak to już na wstępie swojego przemówienia wspomniałem, jeszcze na kilka lat przed zawieruchą światową skupiał Piłsudski koło siebie młodzież patrjotyczną i ideową, ćwicząc ją w sztuce wojskowej i przygotowując swą pracą wychowawczą kadry bojowników o niepodległość. Stały się one kadrami nietylko przyszłej armji polskiej, ale i ośrodkiem ideowych współpracowników Marszałka w Jego pracy nad budową zrębów państwowości polskiej.

W licznych ciężkich i bohaterskich bojach wyrabiał i pogłębiał Marszałek w swojej młodzieży rycerskość, nauczył ją kochać i nadewszystko cenić honor nietylko wobec współczesności, ale i wobec historji.

Zmagania się Legjonów i Polskiej Organizacji Wojskowej. a później wielkie boje wojska polskiego stworzyły wspaniałe tradycje licznych pułków armji polskiej, które z roku na rok napływającym zastępom młodzieży wpajają najszczytniejsze uczucia rycerskości i honoru oraz gotowości poniesienia wszelkich ofiar aż do ofiary życia w obronie ojczyzny.

Doprawdy, gdy się bliżej rozpatruje tę działalność wychowawczą Piłsudskiego, to się widzi, że On właśnie liczne zastępy wydobył z mroków niewoli. zasnutych nad Polską rozkładową działalnością zaborców.

Piłsudski był jednak nietylko Wychowawcą i Organizatorem armji polskiej, ale i jej genjalnym Wodzem.

Jego zwycięstwo w roku 1920 wykazało w pełni Jego wyjątkowe kwalifikacje Wodza, a w swoich skutkach doniosłość tego zwycięstwo była tak wielka, że nawet trudno dla niej znaleźć porównanie w historji. Zwycięstwo to bowiem nietylko dla naszego państwa było sprawą niezależnego bytu. ale wpłynęło decydująco na dalszy rozwój historji Europy.

Prace Piłsudskiego dla mocy naszej armji zajmowały Go aż do ostatniej chwili życia. Wreszcie pozostawił nam duży organizm wojskowy w takiem zdrowiu i takim ożywiony duchem. że jest prawdziwą dumą całego narodu i przedmiotem zasłużonego podziwu u obcych.

Jak dalece Marszałek myślał o przyszłości świadczy fakt, że na półtora roku przed swoim zgonem doradził mi powołać na Jego zastępcę zaprawionego i doświadczonego w licznych bojach generała Rydza-Śmigłego, któremu już dawniej, odchodząc do Magdeburga, powierzył swoje zastępstwo w kraju.

A gdy przyszła ta najsmutniejsza dla nas chwila odejścia Piłsudskiego, z całem przekonaniem ten Jego ustny testament wprowadziłem w życie.

Temu zdrowiu naszej armji i przewidującemu wyborowi następcy Marszałka w jej kierownictwie zawdzięcza Polska, że po nagłem odejściu tak wielkiego autorytetu uniknęła zamętu. który mógłby się okazać nieobliczalnym w skutkach.

To skoncentrowanie w swoim czasie przez Piłsudskiego młodzieży ideowej i wychowanie jej nietylko w cnotach wojskowych, ale również w wysokich uczuciach społecznych i obywatelskich, sprawiło, że od maja 1926 roku można było czerpać z tego ideowego rezerwoaru całe zastępy ludzi do administracji państwowej i na najodpowiedzialniejsze stanowiska, co umożliwiło utrzymanie ciągłości rządzenia, pomimo zmiany osób.

X

Przedstawiłem w głównych rzutach, co zawdzięczamy Piłsudskiemu, Jego genjuszowi i Jego nadludzkiej wprost pracy.

Odchodząc od nas, pozostawił nam jeszcze wielki i bogaty spadek, którego realizowanie wystarczy na długi szereg lat.

Stworzył nam państwo, mocne zręby tego państwa zbudował, ustalił jego granice, obronił nas przed niebezpieczeństwami zzewnątrz idącemi. Swoją pracą, przemówieniami i licznemi publikacjami wychował duże rzesze ludzi, a Jego pisma i przemówienia będą miały na szereg pokoleń swój wychowawczy wpływ.

Niema dziedziny w Polsce, w którejby Piłsudski nie pozostawił trwałego śladu swojej genjalnej indywidualności.

Postacią swoją stworzył nam wielką tradycję, która przez setki lat będzie podtrzymywała nasz naród w najszlachetniejszych uczuciach dla państwa.

Wreszcie przez stworzenie potężnego i zdrowego organizmu wojska zapewnił duże bezpieczeństwo od zewnątrz i spokój dla twórczej pracy wewnątrz kraju.

Niech więc z pokolenia na pokolenie każdorazowy Prezydent Rzeczypospolitej co roku w dniu imienin Józefa Piłsudskiego przypomina narodowi Jego trudy, Jego intencje i wytyczne, zawarte w Jego przebogatej spuściźnie.

Leopold Tomaszkiewicz, poseł na Sejm

Gen. E. Rydz-Śmigły

„Specjalnie dziękuję pułkownikowi Rydzowi Śmigłemu, któremu wypadło w najcięższych warunkach prowadzić Brygadę, za siłę woli i hart, wykazane w tych chwilach, za sławę, którą okrył nas wzięciem Jabłonki i Kukli".

(Rozkaz Komendanta Józefa Piłsudskiego z grudnia 1915 r. z okazji połączenia się oddziałów I Brygady).

Nie trzeba w Polsce tłumaczyć, kim jest generał Rydz-Śmigły, — piastun wielkiej spuścizny wojskowej Wodza Narodu i strażnik Jego testamentu w dziedzinie obronnej siły Polski. Wie o tem każdy, że w pracy wojennej Józefa Piłsudskiego był stale u Jego boku od pierwszego wystrzału do ostatniego. Był dowódcą pierwszego stworzonego przez Komendantn pułku Brygady. Gdy Wodza zabrakło, gdy Go przestrzenią i murami twierdzy oddzielono od wojska, z woli Jego stanął ówczesny pułkownik Rydz-Śmigły na czele podziemnej armi, P. O. W., sięgając poprzez ziemie polskie wszędzie, gdzie tworzony mógł być zbrojny wysiłek.

Gdy zaś wybiła godzina zmartwychwstania, powracającemu z Magdeburga Wodzowi płk. Rydz-Śmigły pierwszy oddaje do dyspozycji przygotowane siły. Gdy zaś w chaosie przewalających się wydarzeń w ogniu bitewnym wykreślać przyszło granice odrodzonego Państwa, generał Rydz-Śmigły otrzymuje najcięższe wojenne zadania: dowodzi 1 dywizją Legjonów, następnie armją, wreszcie frontem. Jego dziełem jest wyparcie wroga z Wilna w 1919 r., zdobycie Dźwińska, wyzwolenie dawnych Inflat, zdobycie Kijowa. W czasie odwrotu żołnierz pod Jego dowództwem nigdy nie czuje się pokonanym, nie traci zdolności bojowej, by stać się niezawodnem narzędziem Wodza dla odniesienia zupełnego triumfu polskiej szabli. Wreszcie pod okiem Wodza gen. Rydz-Śmigły kończy wojnę decydującem i ostatecznem zwycięstwem nad Niemnem.

Czyż trzeba dzieje te uzupełniać jeszcze powtarzaniem walk i zwycięstw z okresu bojów legjonowych. Niezapomnianego marszu na Ulinę, ofensywy z nad Nidy na Wołyń, ciężkich zmagań nad Styrem i Stochodem, z powodu których właśnie Komendant Piłsudski tak gorące podziękowanie wystosował w rozkazie I Brygady.

Kiedy i jak zadzierzgnęła się nierozerwalna nigdy nić współrozumienia i ze wszystkich aktów przebijająca się więź uczuć między Komendantem a płk. Rydzem-Śmigłym? Czy jeszcze w szeregach strzeleckich, gdy śnić się począł złoty sen o rycerskiej szpadzie? Czy później w ogniu bitewnym? Czy w dobie ciężkich, a tyle wytrzymałości wymagających zmagań o honor i samodzielność polskiego wojska, by czasu wojny Polska była reprezentowana tak, jak czasu wojny reprezentowane są narody, t. zn. przez wojsko własne i wodza?

To pewne, że zdolności, siłę woli, ofiarność generała Rydza-Śmigłego Komendant głęboko poznał i cenił. Oto w rozkazie, datowanym z Konar 5 czerwca 1915 po wielkiej bitwie pod Kozinkiem i brawurowym ataku pod Przepiórowem i Konarami pisze Komendant:

„Wśród mnóstwa bohaterskich czynów, dokonanych przez poszczególnych żołnierzy w czasie tych znamiennych od szczęścia bojów, zazna-



czyć chcę w swym rozkazie te, które na szczególne uwzględnienie zasługują.

„1. Major Śmigły-Rydz, wziąwszy na siebie zadanie, najczęściej nie odpowiadające ani jego stopniowi, ani zdolnościom, nietylko sam wytrwał na stanowisku, niezwykle przykrem pod względem moralnym, lecz złożył w bojach o lasek Kozieniecki nowe dowody niezwykłego męstwa i spokoju przy największem niebezpieczeństwie. Majorowi przedewszystkiem przypisuję, że III bataljon nie ugiął się przy spełnianiu zadania, przewyższającego znacznie siły moralne przeciętnego żołnierza".

Tak jest, — w marszu na Ulinę, jak i później ciągle, generał Rydz-Śmigły zawsze był na przodzie swej kolumny, zawsze w najtrudniejszem i najbardziej odpowiedzialnem miejscu. Zawsze w pierwszem szeregu wielkiej i niekończącej się służby dla Polski.

Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych

gen. E. Rydzowi - Śmigłemu

w dniu Jego Imienin

najserdeczniejsze życzenia składają

KANIOWCZYCY ŻELIGOWCZYCY

Sam żołnierz niezłomny żołnierskiej służby stał się wzorem. W najszlachetniejszem, w najbardziej twórczem i wychowawczem tego słowa znaczeniu. Dlatego z rąk Wodza przyjął skarb Jego najbardziej ukochany — kierownictwo siły zbrojnej Narodu. Dlatego stanął na czele tej służby, co się w blasku sztandarów sławą okrytych ciągle odbywa.

Wypróbowane to ręce, co kierunek wskazują, wypróbowane, mocne, niezawodne, śmiałe i wiedzące.

Cóż Mu zaniesiem, by trud Jego był lżejszy, łatwiejszy, a rezultat szybki? Powiedzmy Mu, że prawdę nam z serca dobył, — gdy mówił:

„Gdziekolwiek znajdzie się Polak, zawsze powinien pamiętać o tem, że jest synem wielkiego narodu, który ma odrębną swoją kulturę, swoje ideały i swoje przeznaczenie historyczne godne miłości wielkiego serca". I powiedzmy, że te wskazania codziennem wierzeniem i czynem stwierdzać będziemy. I prześlijmy głęboki okrzyk: NIECH ŻYJE! — w którym zawarte będzie czujne, żywe i czynne oddanie Sprawie.

„Ludzie przyszłości i czynu"

Powszechne zjawisko — owocne współistnienie ludzi twórców i ludzi krytyków — w Polsce, dzięki półtorawiekowemu brakowi własnej państwowości, przerodziło się w jakiś nieprawdopodobnie wynaturzony kształt. Pierwotnie twórczy krytycyzm przemienił się u nas w bezpłodną niewiarę, w zdecydowane czarnowidztwo, w uporczywy i złośliwy pesymizm uprawiany w równej mierze przez ludzi złej woli, jak i złego rozumu. Na tym grucie dodatkowo przygotowanym przez kryzys ekonomiczny „obce agentury", tak te, które korzystają z pomocy finansowej, jak i te, które wywodzą się z niewolniczego — uległego ducha — snują swoją destrukcyjną robotę, co Józef Piłsudski proroczo przewidział, gdy mówił do swych żonierzy: „Polskę czekają ciężkie przeżycia. Podczas kryzysów — powtarzam — strzeżcie się obcych agentur". Złośliwe czarnowidztwo

i obce agentury pospołu pracują na osłabienie Polski — a głupota jednych i zła wola drugich łączą się w przyjacielskim współdziałaniu; w tych warunkach jaka jest właściwa rola byłych kombatantów?

Zanim na to pytanie spróbujemy dać odpowiedź, przyjrzyjmy się bliżej temu destrukcyjnemu działaniu.

Podczas ostatniej debaty w komisji budżetowej senator Kleszczyński zapytał: skąd płyną pieniądze na dywersyjną robotę, skąd czerpią fundusze mąciciele ładu? — a miał na myśli fakty, kiedy to ni stąd ni zowąd poczynają się pojawiać w pismach opozycyjnych mętne, a z reguły panikarskie i defetystyczne wiadomości. Maluje się w nich sytuację Polski w najczarniejszych barwach, cytuje każdą wrogą interpretację naszego położenia gospodarczego, z lubością podaje się wynurzenia publicystów zagranicznych, jeżeli tylko są przesiąknięte jadem.

Działalności tego czynnika poświęcił uwagę minister Raczkiewicz, gdy powiedział w Senacie: „Ta robota wymaga nietylko przeciwdziałania ze strony władz bezpieczeństwa, ale i kontrakcji ze strony całego społeczeństwa. Nie należy pomijać żadnej okazji, aby społeczeństwu otwierać oczy na bezecne metody tych podziemnych organizacyj“.

Również i Szef Rządu wypowiedział się kategorycznie w tej sprawie: „Nie możemy dopuścić — oświadczył Pan Premjer — aby pod pozorem rozwiązywania zawiłych problematów socjalnych, czy narodowościowych — Państwo nasze miało stać się terenem walk wywołanych odruchami czynników niepoczytalnych, prowadzących tylko do anarchji“. Jest jeszcze drugi czynnik, który się wiąże z „obcością agentur“ i który poważnie szkodzi Polsce, a jest to zły, występny nacjonalizm. Ten czynnik wielkość Państwa buduje pałką i hałasem, narodowe siły zasila zbrodnią i nienawiścią i upatruje cały sens swego istnienia w budzeniu instynktów barbarzyńskich, zapominając o tem, że prawdziwy nacjonalizm opiera się na poczuciu dumy narodowej, na wierze w posłannictwo, na rzetelnej pracy społecznej; zapomina o tem, że tylko prawdziwy nacjonalizm jest źródłem twórczym które pomnaża siły narodowe, wyraża się bowiem ten nacjonalizm w promieniowania Narodu na obce elementy, na wciąganiu ich w krąg własnego oddziaływania kulturalnego, na budzeniu szacunku i umiłowania dla wytwarzanych przez Naród wartości.

Dlatego prawdziwą troskę budzi sprawozdanie z przemówienia w Sejmie wicemarszałka Miedzińskiego: „Mówi się tak dużo, że Państwo Palskie ma być wielkie i silne, że szczególnie trudnem jest jego położenie pomiędzy państwami o ustrojach silnych; mówi się o skupieniu w jednych rękach dysponowaniu tą siłą. Gdy się te rzeczy widzi i jeżeli się uważa utrzymanie spoistości i ładu w Państwie za warunek naszej siły obronnej, to czy można zaliczyć do dziedziny ideologji rzeczy, które kolportowane są szeroko w pismach i ulotkach organizacyj, mających usta pełne słów o Polsce — (tu mówca cytuje z wydawnictwa Stronnictwa Narodowego wezwanie do składek na dynamit i browningi). Sądzę, że każdy obywatel powie „że taka akcja nie jest ideologją, że w stosunku do takiej akcji, opartej na browningu i dynamicie rząd ma obowiązek stosować te środki, które mu prawo w ręce daje“.

* * *

W takich to warunkach i w takiej atmosferze przed kombatantami powstaje pytanie: jaka jest właściwie nasza rola?

I tutaj nie potrzebujemy się łamać w rozterce, bo odpowiedź mamy najwięcej miarodajną.

Generalny Inspektor Armji Gen. E. Rydz-Śmigły na ostatnim zjeździe P.O.W. powiedział: „Chcecie nietylko trwać i istnieć w Polsce, lecz chcecie to swoje istnienie zadokumentować, biorąc na swe barki odpowiedni ciężar pracy dla Ojczyzny“.

Premjer M. Zyndram-Kościałkowski, jako prezes P.O.W., swym kolegom peowiakom, taką rolę zakreślił: „Nie chcemy być weteranami, rozpamiętującymi tylko swoją piękną przeszłość, musimy nadal pozostać ludźmi przyszłości i czynu“.

Z przytoczonych oświadczeń wynika, że kombatanci winni wziąć na swe barki odpowiedni ciężar pracy dla Ojczyzny, ciężar właściwy „ludziom przyszłości i czynu“.

Jak to się praktycznie wyraża?

Rezolucje powzięte na III Walnym Zjeździe Delegatów P.O.W. w dniach 7 i 8 marca r. b. są odpowiedzią na to pytanie.

Przyjmujemy tę odpowiedź jako wskazówkę również i naszego działania tem chętniej, że na ten tor pracy weszliśmy nie od dziś, o czem zdawaliśmy relację wielokrotnie w poprzednich numerach „Głosu“ i traktujemy tę sprawę jako już u nas pozytywnie załatwioną, oczywiście w granicach dla nas możliwych.

Natomiast, podobnież jak w zakresie prac wychowawczo-obywatelskich, wybiegamy myślami w przyszłości i już teraz wypatrujemy dalszy szlak rozwojowy „ludzi przyszłości i czynu“, świadomi, że ten przyszły typ nie da się ująć w zbyt prosty szablon, że jego ścisłe poznawcze ujęcie jest dzisiaj wogóle niemożliwe, gdyż to

nie życie się nagnie do tego apriorycznego szematu, lecz odwrotnie.

Dlatego to szukamy wzorów u mocarzy myśli i uczucia, dlatego to zaglądamy do skarbnicy Ducha w świątyni piękna i u tego, który pisał „rodakom na serc pokrzepienie“, u Sienkiewicza, znajdujemy taką wizję włożoną w usta wielkiego hetmana — Jana Sobieskiego:

„Ludzi niemasz!“ — myślałem sobie — „ludzi niemasz, prawdziwie tę ojczyznę miłujących! I tak mi było, jakoby mi kto nóż w piersi wbijał. Aż razu pewnego... było to ostatniego dnia w podhajeckim obozie... gdym was w dwa tysiące posłał do ataku na dwadzieścia sześć tysięcy ordy, a wyście na oczywistą śmierć, na pewne jatki, lecieli z takim okrzykiem i ochotą, jakoby na wesele, przyszło mi nagle na myśl: A owi moi żołnierze? I Bóg w jednej chwili zdjął mi kamień z serca i w oczach stało mi się jasno. Ci — rzekłem — z czystej miłości dla matki tam giną, ci nie pójdą do związków, ani do zdrajców; z nich utworzę święte bractwo, z nich stworzę szkołę, w której młode pokolenia uczyć się będą. Ich przykład, ich kompanja podziała; przez nich ten naród nieszczęsny się odrodzi, prywaty próżen, swawoli niepomny i stanie jako lew, okrutną moc w członkach czujący i świat zadziwi! Takie to bractwo z moich żołnierzy uczynię!“

Wydaje się, że ta wizja „takiego żołnierskiego bractwa“ wielkiego pisarza-patrjoty, wizja powstała w czasie niewoli, jako wyraz tęsknoty za utraconą wolnością i potęgą, dla nas, którzyśmy byli wiernymi żołnierzami innego hetmana — Józefa Piłsudskiego i dzisiaj ma jeszcze wartość, jako jeden z elementów konstytuujących treść pojęcia tworzonego przez Szefa Rządu, pojęcia „ludzi przyszłości i czynu“.

M. K.

Zdzisław Ciechoński mjr. rez.

Moje wspomnienia

Z pracy w Związkach Wojskowych Polaków b. 6 armji rosyjskiej

(Dalszy ciąg)

Jednakże to porozumienie nie sparaliżowało rozkazów dowództwa 6 armji, zabraniających odbywania zjazdów narodowościowych. Zaszła wobec tego potrzeba przemianowania Komitetu Wykonawczego, który formalnie przyjął nazwę „Biura Wojskowych Polaków“.

Po zjeździe trzeba było organizować aparat wyłoniony z wyborów. Trudności były poważne, ponieważ osoby obdarzone mandatami, natychmiast po zjeździe powróciły do swych oddziałów dla pełnienia normalnej służby wojennej.

Nie mogąc otrzymać w Sztabie 6 armji zezwolenia na odkomenderowanie z linji członków Komitetu Wykonawczego, zwróciłem się o pomoc do d-ra Nakoniecznikowa, który poradził mi zameldować się w tej sprawie u dowódcy 6 armji. Udałem się do gen. Radus-Zenkowicza, Szefa Sztabu armji i powołując się na jego specjalną życzliwość, jaką wyraził witając nasz Zjazd, prosiłem o odkomenderowanie członków „Biura Wojskowych Polaków“ z linji do Sztabu Armji. Po dłuższej rozmowie gen. Radus-Zenkowicz zgodził się na dwutygodniową delegację, lecz tylko dla dwóch członków „Biura“, pozostawiając mnie wybór z pomiędzy czterech wybranych na Zjeździe.

Wobec tego, że zakaz odbywania zjazdów, jakoteż cofnięcie zezwoleń na wysyłanie delegatów do Komitetu nie dotarły we właściwym czasie do IV bataljonu kolejowego, kwaterującego na stacji Trojanow Wał, w którem to bataljonie pełnił służbę szeregowiec Wrotnowski, udało mi się wyreklamować go do Komitetu. Równocześnie, razem z d-rem Nakoniecznikowem, ustaliłem, że formalnie mają być zwolnieni do Komitetu: ja i starszy ogniomistrz Nikodemski — obydwaj byliśmy z 29 Korpusu; zaś co się tyczy zwolnienia chor. Keniga, sprawę tę mieliśmy załatwić po przybyciu do Bołgradu trzech członków Komitetu.

Po przyjeździe do Sztabu 29 Korpusu zwróciłem się o pomoc w sprawie przyśpieszenia mej delegacji do ś. p. księdza Syczewskiego, członka Zarządu Związku Korpusu, cieszącego się dużą popularnością w dowództwie. Dowódcą Korpusu w tym czasie był gen. Michaelis, zastępował go gen. Peters, mając jako adjutanta hr. Tarło. Po dwudniowym pobycie w dowództwie Korpusu udało mi się otrzymać zarządzenie do dywizji odkomenderowujące mnie i ogniomistrza Nikodemskiego do Bołgradu, bez wskazania terminu, na jaki byliśmy delegowani. Wyjeżdżając z Korpusu wziąłem ze sobą urzędowy odpis wydanego zarządzenia. W dowództwie dywizji jedynym oficerem Polakiem był członek zorganizowanego przezemnie Związku Dywizyjnego. który mi ułatwił otrzymanie polecenia do Pułku o mej dele-

gacji do Komitetu Polskiego mimo, że dowództwo dywizji rzekomo nie otrzymało zarządzenia Korpusu w tej sprawie. Jednakże to polecenie nie otrzymałem łatwo. Ówczesny dowódca Dywizji pułk. Darowskij początkowo usilnie nalegał na mnie, abym tworzył przy Dywizji szturmową kompanję polską i tylko pretekst, że jakoby nie mamy danych o liczebności Polaków w dywizji i nie znamy ich wieku — zwolnił mnie od nalegań pułk. Darowskija.

W pułku żadnych poleceń odnośnie mojej osoby jakoby nie otrzymano i tylko posiadane przezemnie odpisy zarządzeń Korpusu i Dywizji umożliwiły mój wyjazd, który nastąpił dnia 27 czerwca 1917 r.

(Dalszy ciąg nastąpi)

TURKIESTAN

Starsze pokolenie mężczyzn, ci którzy odbywali obowiązkową służbę wojskową w b. armji rosyjskiej, pamiętają dobrze, jakiemi szlakami prowadziła droga do odbycia „szkoły rekruta" jako wstępu do 3 i 5-cio letniej służby „w sołdatach".

Pobór do wojska rozpoczynał się na terenie całego Królestwa w październiku każdego roku, to też złota polska jesień smutnie żegnała dziesiątki tysięcy młodzieży polskiej, zakwalifikowanej przez t. zw. komisje poborowe do kategorji A, wywożonej długiemi jak pochód żałobny pociągami towarowemi na wschód. Kresem ich podróży były odległe garnizony Syberji lub Turkiestanu, bowiem tam dopiero, w odległości kilku tysięcy kilometrów od Kraju, dostawał młody „polski buntowszczyk" właściwą szkołę, zanim został uznany za prawdziwego „sołdata". To też wypadki nieposłuszeństwa, wywołane tęsknotą za krajem, systematycznie wypełniały rubryki kronik sądowych.

Obywatel dzisiejszy Polski odbywa obowiązek służby wojskowej w przeciągu 18 miesięcy we własnem wojsku, przeważnie w obrębie własnego województwa i b. często nie może doczekać się pierwszych świąt dorocznych, aby otrzymać urlop i odwiedzić swoją rodzinę.

Czyż warunki te mogą być porównane z warunkami służby Polaka przedwojennego, który na przejazd do Kraju musiałby zużyć 7 do 10-ciu dniu i tyleż na drogę powrotną? Otóż nie otrzymywał on urlopu wcale i przez przeciąg 5-ciu lat nie przyjeżdżał odwiedzić rodziny, bo zresztą i środków na pokrycie kosztów 15-dniowej podróży nie miał.

Służba wojskowa w Turkiestanie była szczególnie przykrą, ze względu na to, że kraj ten, podbity w siedemdziesiątych latach dziewiętnastego stulecia, był trzymany w karbach przez załogi wojskowe, zakwaterowane bądź w twierdzach — dla osiedli podgórskich, bądź też w obozach izolowanych dla osiedli, położonych w stepie. W ciągłej służbie ostrego pogotowia, żołnierz był przykuty do garnizonu tak dalece, że do odbycia praktyk religijnych sprowadzany był raz na rok kapelan objazdowy, który nadomiar złego b. często nie mówił po polsku.

Wiadomości, dotyczące służby wojskowej Polaków w tym kraju, zostały ujęte w wydawnictwie p. t. „Polacy w Turkiestanie w czasie wojny światowej".

Tam też zostały wyszczególnione dane, dotyczące przyrody, ludności, stosunków gospodarczych i opis ważniejszych miejscowości w Turkiestanie oraz historja kolonji polskiej i Związku Wojsk. Pol. w latach 1917 — 18

Ponieważ wydawnictwo powyższe nie wyczerpało całokształtu spraw polskich z tego okresu we wszystkich ośrodkach polskich Turkiestanu, Sekcja Turkiest. Związku Kan. i Żeligowcz., poczynając od numeru kwietniowego Głosu Kan. i Żeligow. będzie zamieszczała na łamach tego miesięcznika artykuły p. t. „Turkiestan" jako uzupełnienie i rozwinięcie materjału już wydanego.

Skład komisji redakcyjnej jest następujący: ksiądz kanonik Żelazowski Stanisław, inż. Bromirski Wacław, kpt. Szlagiewicz Wincenty i kol. Kobylański Stanisław.

Komunikaty Zarządu Głównego

W bieżącym miesiącu Wydział Wykonawczy Zarządu Głównego Związku odbył posiedzenie w dniu 6 marca.

Na posiedzeniu byli obecni koledzy:

Prez. Nakoniecznikow - Klukowski, v.-prezes Sikorski, v.-prezes Kołaczkowski, sekretarz gen. Kiszko-Zgierski, skarbnik gen. Kotowicz, oraz członkowie: Godniewski, Grzegorzewski.

W toku obrad rozpatrzono deklarację i przyjęto na członków 17 kolegów i uchwalono zwołać

plenarne posiedzenie Zarządu Głównego na dzień 28 b. m. — na godz. 18. Posiedzenie ma się odbyć w sali konferencyjnej Warszawskiego Urzędu Wojewódzkiego (Aleje Ujazdowskie 5) i będzie poprzedzone zebraniem organizacyjnem Komitetu ufundowania Domu imienia Kaniowczyków i Żeligowczyków.

Następnie rozpatrzono bilans za rok ubiegły i uchwalono część nadwyżki przeznaczyć na fundusz stypendjalny i na fundusz wydawniczy. W końcu omówiono sprawy Bratniej Pomocy.

Następne posiedzenie Wydziału Wykonawczego wyznaczono na 27 b. m.

PRZYJĘCIE NOWYCH CZŁONKÓW.

Na posiedzeniu Zarządu Głównego w dniu 6 marca zostały rozpatrzone deklaracje kandydatów na członków.

Następujące osoby zostały przyjęte na członków zwyczajnych.

OKRĘG LUBELSKI:

1. Fochtman Wincenty,
2. Serednicki Juljan,
3. Stankiewicz Antoni,

ODDZIAŁ W ŁODZI:

4. Ulman Andrzej,
5. Dzierżanowski Ludwik.

OKRĘG KIELECKI:

6. Kopeć Jan,

OKRĘG WARSZAWSKI:

7. Colonna-Walewski Stanisław,
8. Grochulski Stanisław,
9. Kunz Jan,
10. Skowroński Adolf,
11. Bartoszyński Aleksander,
12. Duklanowski Sylwester,
13. Herman Leopold,
14. Cymborowicz Stanisław,
15. Duda Władysław,
16. Witkowski Franciszek.
17. Derbin Jan.

OFIARY NA STYPENDJUM.

W dalszym ciągu na stypendjum im. Marszałka Józefa Piłsudskiego złożyli ofiary:

płk. Czerniewski	ponownie zł.	10.—
p. Wołoszkiewicz	„	5.—
„ Chodźko-Zajko	„	25.—
p. Krzeszewski		12.50
„ J. Doliński	„	25.—
	Razem zł.	77.50

Pozatem na fundusz stypendjalny zaliczono zrealizowane w dniu 2.I.1936 r. kupony z poprzednio złożonych obligacyj Pożyczki Narodowej na sumę zł. 82,50, — uchwalony przez Zarząd Główny przelew z rachunku „Udziały" na sumę zł. 568.05 i część nadwyżki osiągniętej w dziale administracyjnym Związku z r. 1935 w sumie zł. 140.67.

Wobec tego, łącznie z poprzednio złożonemi ofiarami fundusz stypendjalny na dzień 13 marca 1936 r. wynosi zł. 3882.72 z czego zł. 3150.— obligacjami 6% Pożyczki Narodowej zdeponowane w Banku, zł. 568.05 stanowi „Skrypt dłużny", a resztę t. j. zł. 164.47 przechowuje się na rachunku w P. K. O.

FUNDUSZ SZKOLNICTWA POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

„Komitet Stołeczny Zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą ma zaszczyt zwrócić się do Związku z prośbą o zorganizowanie zbiórki wśród Swoich członków.

Zbiórka tegoroczna ma na celu tak zebranie odpowiednich funduszów na utworzenie nowych szkół polskich poza granicami kraju, jak również spopularyzowanie tej wielkiej idei, jaką jest obrona naszych rodaków zagranicą przed wynarodowieniem, której to obronie służy tworzenie i podtrzymywanie szkolnictwa polskiego zagranicą.

Z funduszów, zebranych w ostatnich latach utworzono pierwsze polskie gimnazjum na terenie Niemiec w Bytomiu. Realizowana jest również w Niemczech budowa drugiego męskiego gimnazjum w Kwidzynie oraz budowa liceum żeńskiego w Raciborzu. Pozatem przyznano liczne subwencje na pozostałe tereny Polonji Zagranicznej. Jak z tego wynika fundusze, zebrane na cele szkolnictwa polskiego zagranicą są bezwłocznie skutecznie zużywane.

Załączając odezwę Głównego Komitetu Zbiórki, wyrażamy nadzieję, że Władze Związku zechcą jaknajwydatniej poprzeć naszą akcję i wpłynąć, aby wszyscy członkowie Związku przyczynili się do powodzenia tegorocznej zbiórki".

Uwadze wszystkich Kolegów polecamy powyższe wezwanie i ofiary prosimy kierować na konto Związku Nr. 17544 w P. K. O. z zaznaczeniem celu wpłaty.

Nasza kronika

W dniu Imienin NACZELNEGO WODZA ARMJI POLSKIEJ GEN. DYW. E. RYDZA-ŚMIGŁEGO — delegacja Zarządu Głównego i Okręgu Warszawskiego w składzie płk. B. Sikorskiego, kpt. T. Grzegorzewskiego i rotm. M. Kołaczkowskiego złożyła życzenia wpisując się do Księgi wyłożonej na ten cel w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych.

18 MARCA W OKRĘGU WARSZAWSKIM.

W dniu 18 b. m. jako w przeddzień Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego członkowie Okręgu Warsawskiego zebrali się w świetlicy w celu wysłuchania przemówienia Prezydenta Rzeczypospolitej, wygłoszonego przez radjo.

Przy popiersiu Marszałka udekorowanem zielenią i amarantem stanęła warta P. W. z obnażonemi szablami.

Przemówienie Pana Prezydenta wysłuchane zostało w skupieniu.

Obecnych było zgórą 100 osób.

ODCZYT DR. M. ORŁOWICZA O HUCULSZCZYŹNIE.

W dniu 4 marca w lokalu naszego Związku Dr. Mieczysław Orłowicz, znany pionier turystyki polskiej, wygłosił odczyt o Huculszczyźnie. Tematem odczytu był przebieg wycieczki, odbytej pod kierownictwem prelegenta w sierpniu 1935 r. w Beskidy Huculskie od Jaremcza po źródła Czeremoszu.

W pięknie spopularyzowanej prelekcji, ilustrowanej przezroczami ze zdjęć dokonanych przez uczestnika wycieczki inż. Jarcszyńskiego, Dr. M. Orłowicz zapoznał liczne audytorjum. złożone z członków Związku i ich rodzin, z krajobrazem tego uroczego zakątka Polski, z jego ludnością, trybem jej życia oraz fauną i florą

Po zakończeniu odczytu Prezes Okręgu Warszawskiego pkt. T. Grzegorzewski w gorących słowach podziękował Prelegentowi za piękny odczyt, audytorjum zaś dało wyraz swemu zadowolenui przez huczne oklaski.

Wspólna fotografja zakończyła pierwszy kontakt Dr. M. Orłowicza ze Związkiem Kaniowczyków i Żeligowczyków.



Grupa z odczytu Dr. M. Orłowicza z prelegentem na czele.

Piszemy „pierwszy kontakt" gdyż Dr. M. Orłowicz łaskawie obiecał wygłosić w niedługim czasie następny odczyt.

OKRĘG WARSZAWSKI

W ubiegłym tygodniu odbyło się posiedzenie plenarne Zarządu Okręgowego Warszawskiego z udziałem członków Komisji Rewizyjnej, Sądu Koleżeńskiego, oraz przewodniczących Oddziałów i Kół z terenu województwa Warszawskiego.

Rozpatrywany był bilans Okręgu oraz sprawozdanie przewodniczących Oddziałów i Kół za ubiegły rok sprawozdawczy.

Obchód 18-ej rocznicy bitwy pod Kaniowem ustalono na dzień 10 maja. Obchodowi temu postanowiono nadać charakter skupienia i powagi. a to ze względu na przypadającą w tym czasie rocznicę śmierci Marszałka Piłsudskiego.

Uchwalono przedstawić najbliższemu Walnemu Zgromadzenui projekt uchwały opodatkowania się na budowę gmachu im. Kaniowczyków i Żeligowczyków.

WYDAWCA: ZWIĄZEK KANIOWCZYKÓW I ŻELIGOWCZYKÓW.
REDARTOR: M. KOŁACZKOWSKI.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, Al. Jerozolimskie 8. Tel. 6-13-45. Konto P. K. O. 17.544.

PRZEDPŁATA: miesięcznie 50 gr., półrocznie 3 zł. Egzemplarz pojedyńczy 50 gr

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 strony 400 zł., 1/2 strony 250 zł., 1/4 strony 150 zł., 1/8 strony 80 zł. Ogłoszenia drobne od wiersza 2 złote.

Zakł. Graf. „Polska Zjednoczona" Warszawa, ul. Nowolipie 2.